

A żona utwierdza go w tej pasji. Jej mąż wykuwa miecze

data aktualizacji: 2019.04.27 autor: Włodzimierz Szczepański



(Fot. Włodzimierz Szczepański)

- Jedną szablę wykonaną przez Tomka pamiętam szczególnie. Pięknie cięła. Ta, za którą kupiłeś mi pierścionek zaręczynowy - Katarzyna Piwowarska mówi do swego męża, który zajmuje się nietypową profesją. Tomasz jest specjalistą od produkcji mieczy i innej broni białej.

Stary budynek w Mrozach [pod Żyrardowem skrywa](#) warsztat płatnerski, obok jest drugi rymarski. Obydwa prowadzi Tomasz Piwowarski. Na wejściu wyjaśnia, że piec, z którym kojarzy się każdy warsztat obróbki metalu, jest w trakcie przebudowy. Została metalowa rama.

- Zaczęło się od Sienkiewicza, w klasie maturalnej, zafascynowały mnie jego opisy szabel. Też chciałem zrobić taką - wspomina.

Swoje dzieło zostawił na pamiątkę. Przypomina połączenie szabli z Wiedźmina z bronią kreskówek fantasy.

- Dramat. Zrobiłem i załamany chciałem wyrzucić. Zająć się w życiu czymś innym. Wtedy Katarzyna, wówczas jeszcze tylko znajoma powiedziała, żebym zostawił, bo każda następna szabla będzie tylko lepsza. Katarzyna nie raz, gdy nie mieliśmy dzieci, stawała w warsztacie i pomagała mi przy pracy - opowiada.

Do warsztatu wpada przyjaciel Tomka.

- Nie mogłem sobie darować. Uwielbiam, jak Tomek opowiada o swojej pracy. Potrafi nie tylko dobrze wykuwać broń, ale i opowiada, a przy tym dzieli się swoją wiedzą - wyznaje Mariusz Lipiński.

Wracamy do Sienkiewicza

- Początki były trudne. Internet był w powijakach, [a w Polsce](#) niechętnie dzielą się wiedzą. Pokutuje przekonanie, że zaraz wyrosnie konkurencja - tłumaczy Tomasz Piwowarski.

Próbował na podstawie literatury. Miał też szczęście, bo wytwórca broni białej Marek Sobucki szukał pomocnika. Podróż do Radzimina, gdzie miał warsztat, była żmudna.

- Tutaj 20 minut na stacje, potem prawie godzinę do Warszawy, kolejną busem, potem półgodziny z buta. Tak codziennie. Warto jednak było - tłumaczy.

Przyznaje, że teraz nie jest w stanie wyliczyć wykonanych mieczy i szabel. Płatnerstwo to już jego główne źródło utrzymania?

- Dałem się namówić na zastępstwo w szkole, ale to już ostatni raz. Zwłaszcza że wyrabianie mieczy uzupełniam rymarstwem. Wyroby ze skóry, nie wymagają tyle czasu. Zająłem się rymarstwem, bo potrzebowałem pochw do mieczy i noży. Praca w skórze garbowanej roślinnie to wdzięczna praca - tłumaczy.

Co dźwięk mówi mu o mieczu?

Na stole warsztatu leżą dwa miecze. Jeden półtoraręczny, czyli trochę dłuższy, z włoską główką, przypominający rybi ogon. Popularny pod koniec średniowiecza. Drugi jest już wierną kopią XIV wieku. W głowni jest bursztynowe oko w srebrze. Broń zadziwia lekkość i elastyczność.

- Podczas wykuwania miecza rodzi się [szacunek do przeszłości](#). Wbrew potocznemu określeniu w „ciemnych wiekach” dysponowali ogromną wiedzą. A miecz był szczytowym, technologicznym osiągnięciem tej epoki. Proszę spojrzeć - mówi Tomasz.



Unosi dłoń ze skierowanym ostrzem. Porusza dłonią i całym mieczem, a jego „czubek” cały czas, jakby zamarł w jednym punkcie.

- Cała tajemnica jest we wyważeniu miecza. Punkt ciężkości powinien być tu trochę powyżej rękojeści - przekonuje.

Czy po dźwięku, uderzeniu w miecz, jest w stanie rozpoznać, z jakiej stali został wykonany?

- Po iskrach, mogę powiedzieć o składzie chemicznym stali. A po dźwięku sprawdzić, czy w rękojeści nie ma jakichś luzów - śmieje się.

Przyznaje, że zdarzyły się mu też porażki. Jednemu z użytkowników ostrze pękło tuż przy rękojeści.

- Szukałem rozwiązania. No i skorzystałem z tych sprzed kilku wieków. Tak jak ostrze miecza, tak też jego koniec, niewidoczny w rękojeści, się zwężał. [Kolejne już tak wyrabiałem](#), a od tego czasu nie pękł żaden miecz - zapewnia.

Delikatnie odkłada swoje dzieło na podstawkę. Długo zastanawia się nad pytaniem, jaki miecz chciałaby zobaczyć. W końcu odpowiada.

- Miecze papieskiej gwardii. Część gwardzistów ma XVII-wieczne długie miecze, mojej wysokości i miały jak najbardziej bojowe zastosowanie. Aby nimi się posługiwać trzeba używać obydwu rąk - wyjaśnia.

Musi wpędzać go z warsztatu

Idziemy do domu płatnerza, aby poznać zdanie Katarzyny o pasji męża. Dochodzimy do bramy i Tomasz ostrzega: – Proszę się nie wystraszyć. U nas jest stan wiecznej budowy. Teściowie namówili mnie, abym zrobił sam dom. No, bo przecież potrafię różne rzeczy.

Dom wykonany jest z drewna, w środku tynki z gliny. Dwójka maluchów kręci się jak bączki. Katarzyna przyznaje, że czasem bywa zła na męża.

- Wydzwanianie nie daje rezultatu. Czasem idę do warsztatu, aby go stamtąd wyciągnąć – śmieje się.

Dodaje, że nie tylko [popiera pasję](#) męża, ale też ocenia. Chętnie wykonuje próby cięcia.

- Jedną szablę wykonaną przez Tomka pamiętam szczególnie. Pięknie cięła. Ta, za którą kupiłeś mi pierścionek zaręczynowy – Katarzyna wyjaśnia mężowi.

Źródło: <https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/31818-a-zona-utwierdza-go-w-tej-pasji-jej-maz-wykuwa-miecze>